Nr. 51. Piątek. Kraków, 10. października 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI



Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz pelitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Straszne samobójstwo.

(Opis wewnątrz numeru).

Żydzi galicyjscy.

Jedno z pism wiedeńskich podaje sporo przeważnie znanych, ale ciekawych szczegółów o stanie ekonomicznym Żydów w Galicyi. Według ostatniego spisu ludność żydowska w Galicyi wynosi 806,200 głów. Z tej liczby 10 proc., t. j. 800,000 utrzymuje się z gospodarstwa rolnego. Wszakże tylko kilkuset jest prawdziwych włościan żydowskich, uprawiających swą własną ziemię w ilości 8 do 10 morgów: 1,656 osób dzierżawi majątki obce, około 1,000 posiada dziedzictwa obszaru 40 do 50 morgów. Kilkuset Żydów ma wielkie własności ziemskie.

Ci ostatni zajmują się nie tylko uprawą ziemi, lecz hodują także bydło i mają gorzelnie. Pomniejsi właściciele ziemscy żydowscy, wyrabiają zarazem masło i sery, które wożą na sprzedaż do pobliskich miasteczek. Stan tych 80,000 osób jest wcale dobry materyalnie.

Po miastach przebywa około 200,000 Żydów, mających dobrobyt względny, a nawet wielu wśród nich zalicza się do bogaczów. Są to kamienicznicy, bankierzy i dyskonterzy, kapitaliści, kupcy, restauratorzy, hoteliści, szynkarze i t. p. oraz adwokaci, lekarze, aptekarze, inżynierowie i budowniczowie.

Około 300,000 Żydów walczy o byt ciężko. Do nich należą: drobni kupcy, handlarze, faktorzy miejscy i wioskowi oraz rzemieślnicy. Ostatnich jest 36,320 ale przeważnie pozbawieni są roboty.

Skończonych biedaków jest około 200,000.

Pewien publicysta żydowski twierdzi, że cała ta masa biedaków utrzymuje się z jałmużny. Licząc na rodzinę żydowską 7 osób, wypadnie, że 28.500 rodzin utrzymuje się z żebractwa. Zarówno ojcowie, jak potomstwo, nic nie robią, tylko żebrzą. Większość, to żebracy wędrowni. „Piękne“ to zajęcie nazywa się „chodzeniem po kraju“. Dzieci nie wstydzą się dawać odpowiedzi na pytania o zajęcie ojca „chodzi po kraju“; żebracy opuszczają dom na rok cały, wędrują po wsiach i miastach, a od czasu do czasu przysyłają do domu trochę pieniędzy.

W tym opisie jest dużo przesady i niedokładności. Na ogół liczba proletaryatu żydowskiego dochodzi do 200.000, nie można jednak powiedzieć, że ci ludzie żyją tylko z jałmużny, i z dobroczynności publicznej. Są to w znacznej części ludzie nieokreślonego zajęcia, chwytają się dorywczych zarobków, które im nie wystarczają wprawdzie, nie można jednak powiedzieć, żeby wyłącznie z jałmużny żyli.

Znaczna część tego proletaryatu rekrutuje się z byłych faktorów, których uregulowanie handlu zbożowego pozbawiło zarobku i z wyrugowanych przez kółka rolnicze, zwłaszcza w zachodniej części kraju, drobnych handlarzy wiejskich.

Faktem jest stwierdzonym przez ostatni spis ludności, że Żydzi coraz liczniej emigrują z Galicyi. W ostatniem dziesięcioleciu (od 1890 do 1900 r.) ludnosć żydowska w Galicyi wzrosła tylko o 5 proc., gdy chrześciańska powiększyła się o 10 procent.

Ponieważ przyrost naturalny ludności żydowskiej nie jest bynajmniej mniejszy, przeciwnie jest raczej większy, różnica wyżej zaznaczona pochodzi z liczniejszej stosunkowo emigracyi żydów. Jest to objaw konieczny, znaczna część ludności żydowskiej musi z kraju wyemigrować. Niema jeszcze w Galicyi jak w W. Ks. Poznańskiem, absolutnego ubywania ludności, ale już zmniejsza się jej stosunek procentowy do ogółu mieszkańców kraju.

Ten fakt ułatwia w znacznym stopniu uregulowanie sprawy żydowskiej w Galicyi. Niepożądaną jest tylko ta okoliczność, że emigrują przeważnie

Czarownica

16 przez

EMILA POUVILLON.

— Wynoś się, bezwstydnico!

— No, dalej, bez ceremonii!

— Wiadro zimnej wody na głowę pijaka!

— On jest chory — wtrąciła Rozyna blada ze złości. — Ta pastuszka go oczarowała. Rzuciła urok; odbiera mu rozum; wysuszy krew w żyłach. Ja się boję — uciekam.

Zajęta poprawianiem chusteczki, Celka, nic nie słyszała. We drzwiach, na progu spotkała swego pana.

— Dokąd idziesz — co? Hej Rozyno, Jordi! Ludzie z Vignairie już wracają do domu. Pójdziemy razem. Już późno, a droga daleka.

Wyruszyli sporą gromadką z miasteczka. Wytrzeźwiony już trochę Jordi szedł sam, trzymając zdaleka, rozważając w myśli scenę w zajeździe, i zarzut jakim Rozyna dotknęła pastuszkę. A gdyby to prawdą było, gdyby istotnie rzuciła urok na jego serce?...

Rozmyślał, kombinował. Wślad za idącymi miasto ginęło w kurzu ciężkim, zgęszczonym, który już od przedmieścia znaczył drogę jarmarkowiczom.

Wraz z kurzem płynęły piosneczki wesołe, smutne, to znów wesołe, ginąc wśród nocy. To skoczna nuta Quercy, tam znowu żałosna, płaczliwa melodya góralska, to drżąca pieśń węglarzy pomknęła skargą, jak dym ku niebu, dalej kantyczki chłopów z Larsue handlujących serem, pierwotne, rytm powolny, aż do znudzenia.

— Tfu! kiedyż przestaną płakać i jęczeć — zawołał Guiral zniecierpliwiony — słuchając ich nudnego śpiewu, łatwo pojąć, dlaczego sprzedali tak mało sera, a białe wino tak spadło w cenie. Słuchaj, Jordi, ty nam możesz dokładnie powiedzieć po czemu litr. Ho! ho! ty lubisz białe wino tylko nie chcesz się przyznać. Co prawda, ono nie dla młokosów. To ogień... Słuchaj, chłopcze, pod względem win i kobiet, strzeż się białych... ja ci powiadam.

Zamyślony i smutny Jordi milczał.

— No — wtrącił Alari — nie masz się czego wstydzić. Każdy z nas był kiedyś młody, i wie co to znaczy wypić za wiele. Przeszłoroczne wino jest słodkie, ale zawraca głowę.

— A to dlatego, że dobrze dojrzało, bo mieliśmy w sierpniu dosyć słońca — zakonkludował Guiral. — Wyborny to był rok! Długo na taki czekać! Jeżeli

zamożniejsi i energiczniejsi, gdy na miejscu zostaje proletaryat, pozbawiony wszelkich środków do życia i niezdatny do pracy produkcyjnej.

Z odległych stron.

Cesarz albo król koreański Li-Hui według jednych zmarł nagle, według innych cieszy się dobrem zdrowiem. Bądź co bądź owe pogłoski świadczą, że w Sŏuli, stolicy Korei, rozgrywają się jakieś wypadki, mogące mieć poważny wpływ na tok spraw międzynarodowych.

Mieszkańcy Korei należą do rasy wysoko-azyatyckiej. Są raczej spokrewnieni z Chińczykami północnymi, niż z Japończykami. Są mianowicie wyższymi i silniejszymi, niż ci ostatni. Ma być ich do $5\frac{1}{2}$ miliona. Składają się z szlachty uprzywilejowanej, urzędników, wolnych pospolitych, którzy są potomkami wyzwoleńców i niewolników.

Niewolnicy dzielą się na dwie kategorye: poddanych prywatnych i poddanych państwa.

Szlachta jest wolną od służby wojskowej, ma inną odzież, barwną; urzędnikom zabroniono jej dokuczać i dręczyć. Kobiety żyją w zamknięciu. Wielożeństwo istnieje, lecz tylko pierwsza żona jest małżonką prawowitą. Część mieszkańców wyznaje naukę Konfucyusza i część hołduje budaizmowi. Klasztory budyjskie są zarazem fortecami. Szkoły i egzamina na sposób chiński.

Język, początkowo należący do rodziny tatarskiej, wykazuje wielkie i dawne ślady zależności od mowy chińskiej. Ma przecież własny alfabet. Uczeni koreańscy przy pisaniu dzieł poważnych posługują się wyłącznie językiem chińskim.

Obecne granice posiada Korea od 934 roku. Panowała wówczas dynastya Wang, która umiała doprowadzić kraj do rozkwitu. Stolica ówczesna Songdo była ogniskiem umysłowem dla całej Azyi wschodniej. Lecz w r. 1392 dynastyę Wang strącił z tronu żołnierz prosty Ni Caryo i jego potomkowie — dynastya Ni — panuje po dzień dzisiejszy. Owa dynastya przeniosła stolicę do Sŏul i starała się o rozrost armii.

W roku 1592—98 wybuchła wojna między Koreą i Japonią. Japonia odnosiła zwycięztwo po zwycięztwie. Była też pewną, że będzie mogła zagarnąć Koreę. Ta jednak poprosiła Chiny o pomoc. Chiny zaprotestowały przeciwko zaborowi Korei, lecz tylko po to, by w r. 1637 zagarnąć ją dla siebie pod postacią protektoratu. Od roku 1637 przez 240 lat Korea zamknęła ściśle granice nawet dla najbliższych sąsiadów, co ją doprowadziło ją do ruiny materyalnej i cywilizacyjnej.

Pierwsze wiadomości o Korei przynieśli do Europy Holendrzy. W roku 1645 koło wyspy Quelpart rozbił się okręt holenderski. Majtków Koreańczycy trzymali w niewoli długie lata. Po powrocie w r. 1668 ogłosili sprawozdanie bardzo zajmujące. W r. 1836 zdołali dostać się do Korei drogą lądową pierwsi misyonarze katoliccy narodowości francuskiej. Założyli sporo gmin katolickich, aż wreszcie w roku 1866 wybuchło prześladowanie chrześcian, które uniemożliwiło dalszą pracę misyonarską. A że zamordowano pięciu misyonarzy Francuzów, przeto w październiku 1866 r. admirał francuski Roze wpłynął w górę rzeki Han-Kang i zbombardował klasztor Kang-hwa, będący zarazem fortecą.

Podobną wyprawę karną urządził w r. 1871 admirał amerykański Rodgers.

Dn. 26 lutego 1876 Japonia uznała niezależność Korei, w zamian za co Korea otworzyła okrętem japońskim parę portów i wpuściła konsulów japońskich.

Od tej pory wpływy japońskie odgrywają wielką rolę w Korei i zwalczają wpływ Chin; prócz tego krzyżują się wpływy Anglii z wpływami innych państw europejskich. Chiny uznały niezależność Korei dn. 8 maja 1895 r. traktatem w Simonoscki.

Cóż słychać nowego?

(Ciekawe odkrycie) — zrobiła „Schlesische Ztg.“ Omawiając (podaną przez nas) statystykę profesora Czerkawskiego z Krakowa, zaprzecza jakoby w Europie w r. 1900 było 19 i pół miliona Polaków, „co najwyżej mogło ich być 15 milionów (?) i to nawet razem z Litwinami rosyjskimi“. Co jednak najciekawsze, że „Schlesische Ztg.“ nazywa głupotą (!!)

---

susza potrwa dłużej, pijacy będą chodzili prosto na przyszłą zimę. Winogrona żółkną, gruba na nich skóra, a w środku niema nic.

— To samo co ze zbożem, dużo słomy a mało ziarna. Źle, bardzo źle! Sądzić by można, że kto oczarował nasze pola.

Znowu to samo! Jordi nie chciał słuchać dalszego ciągu rozmowy dwóch sąsiadów.

Znudzony, porzucił starych, goniąc za Bolbinką i Rozyną, które szeptały coś z cicha.

O czem mogły mówić? Napróżno chcąc się dowiedzieć pilnie nadstawiał uszu, oczekiwał dobrego słowa od swojej tancerki, na której żądanie wybrał się na jarmark, dumna dziewczyna nie spojrzała nawet w tę stronę. Musiał poprzestać na towarzystwie własnego — cienia, który był wcale nie zabawny. Wyszli z doliny minąwszy rzekę, gdy ostatni promień słońca przejrzał się w srebrnej fali. Zaczęło się ściemniać, naga płaszczyzna, niby step, uwydatniała się coraz bardziej. Dalej w głębi sylwetka wiejskiej, dzwonnicy tworząca ciemną plamę na tle horyzontu, przyniosła echo sygnaturki coraz słabsze i słabsze, aż zamarło w powietrzu.

Jordi się zachmurzył. Okolica przykra, ponura, niesie z sobą smutek. Cisza nocy wzrastała, a gwar jarmarczny — prawdziwa burza, szumiąca jeszcze w uszach wraz z resztkami wina, powiększała kontrast minionej chwili z obecną.

Czarno i ciemno, strach rośnie wraz z nocą.

Oczarowany! W pierwszej chwili, przy ludziach w dzień biały, pusty wyraz, bez najmniejszego znaczenia. Później, w samotności; wśród drog i znużenia, jakie zwykle następuje po zabawie, słowo przybrało wyraźniejsze kształty. Sen czy mara — nie mógł zapomnieć o niem...

Oczarowany! to wcale nie żarty, lub baśń opowiedziana dla postrachu dzieciom... Nic łatwiejszego na wsi, szczególniej tutaj, wśród skał, wśród tej pustyni, gdzie rosną tylko — dyabelskie zioła.

Oczarowany!

Przyszło mu na myśl wielu podobnych, dotkniętych urokiem, naprzykład starszy Lentio przystojny, dziarski chłopak, który nieznał co choroba. Po kilku miesiącach usechł jak szczypa. Biedny chłopiec!

(C. d. n.)

przyrównywanie Polaków z pod zaboru pruskiego. Polacy w Prusach i Niemczech są zupełnie inni (?) a zawdzięczają „wyższość" swą „kulturze" pruskiej.

Winszujemy „Schlesische Ztg." nowego odkrycia. Tak pisać mogą tylko ludzie, nie mający najmniejszego wyobrażenia o tem, co piszą.

(Germanizacyjne wieczorki rodzinne). Landrat bytomski wysłał do wszystkich rektorów i głównych nauczycieli w powiecie bytomskim okólnik, w którym im zwraca uwagę na zaprowadzenie germanizacyjnych wieczorków rodzinnych. Donosi zarazem, że na ten cel ma fundusz, z którego mogą być pokryte ewentualne koszta, gdyby naprzykład gminy lub osoby prywatne kosztów tych nie chciały ponosić.

(Pangermanizm). „Świet" petersburgski wynalazł dwa pangermanizmy, jeden europejski, drugi kolonialny. Pierwszy zagraża Austryi, Rosyi i Francyi, drugi głównie Anglii.

Imperyalizm wielkobrytański kieruje się zwolna ku temu, żeby zabrać kolonie holenderskie, a więc Sumatrę i Jawę. „Gazeta Utrechtska" wywodzi, że w takim razie Holandya zmuszonąby była zawrzeć przymierze zaczepno odporne z Niemcami, którymby na morzu musiała na usługi ich oddać całą flotę swą, a na lądzie korpusową armią, a wtedy Niemcy ubiłyby dwie muchy jedną klapką, bo wzmogłyby się w Europie i mogłyby pomyśleć o rozszerzeniu swych granic do Adryatyku a zarazem zamiast Anglii, oneby opanowały kolonie holenderskie.

„Świet" radzi, żeby interesowane mocarstwa zajęły się zneutralizowaniem Holandyi i jej posiadłości.

(Wypowiedzenie traktatów). Wiedeńska „Korespondencya Powszechna" a za nią „Warszawski Dziewnik" zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd rosyjski miał zamiar wypowiedzenia w końcu rb. traktatu handlowego z Niemcami.

Rząd rosyjski wygotował co prawda już znacznie wyższą od obecnej taryfę celną, lecz nie powziął dotąd co do swojego zachowania się w sprawie odnowienia traktatów handlowych żadnych uchwał. Jeżeli wypowiedzenie nastąpi, to rozciągnie się ono na wszystkie traktaty handlowe, nie tylko z Niemcami. Do zajęcia osobnego stanowiska właśnie tylko wobec Niemiec nie ma żadnych poważnych przyczyn, ponieważ z obu stron widocznem jest dążenie do porozumienia ekonomicznego, co dwukrotnie — raz przez zakomunikowanie rządowi niemieckiemu w Berlinie nowej taryfy celnej rosyjskiej, a drugi przez wizytę rewelską — zostało zaznaczonem.

(Strajk górników). Prezes centralnego komitetu kopalń francuskich, odmówił porozumiewania się delegatów z łona pracodawców z delegatami ze strony górników z uzasadnieniem, że zapatrywania pracodawców znane są górnikom, górnicy zaś widać nie życzą sobie porozumienia, skoro większa ich część przyłączyła się do strajku.

Członkowie narodowego komitetu francuskich górników, reprezentującego wszystkich francuskich górników, mieli we wtorek posiedzenie w sprawie strajku górników. Treść narad trzymają w tajemnicy.

Dotąd z 47,000 górników okręgu Pas de Calais strejkuje 36 tysięcy. Nadużyć dotąd nie było. W obwodzie St. Etienne postanowili wszyscy strajkować.

(Z Rosyi) gubernii pułtawskiej donoszą znowu o wielkich rozruchach między chłopami. Przyszło podobno do okropnych starć między właścicielami ziemskimi a chłopami. Było obustronnie dużo zabitych i rannych.

(Napięta sytuacya). W całej Ameryce panuje wielkie przygnębienie wskutek chybionej misyi prezydenta Roosevelta z okazyi strejku górników amerykańskich. Prezydent, mężczyzna o niezwykle żywym temperamencie i chodzącej z nim w parze energii, zamierzał w pierwszej chwili, puszczając wodze swemu oburzeniu na właścicieli kopalń, naruszyć konstytucyę i kazać węgle z kopalń wydobywać przez wojsko. Ochłonął jednak wkrótce z pierwszego oburzenia i odstąpił od pierwotnego zamiaru. Przekonał się też o niemożliwości tego przedsięwzięcia, bo idea rządów konstytucyjnych przeszła tak daleco w krew narodu amerykańskiego, że każdy upatrywałby choćby w najdrobniejszem naruszeniu tejże konstytucyi, w najtrudniejszej nawet sytuacyi, na podobną obecnej, coś niesłychanego.

Znamiennem jest też wyrażenie członka gabinetu amerykańskiego, Paynego, że wojska Stanów Zjednoczonych będą powoli więcej potrzebne w Nowym Jorku i Bostonie, jak w centrach strejkujących. Brak węgla dochodzi bowiem do najwyższego stopnia i niepokoje ludności nie są bynajmniej wykluczone. Całe sympatye narodu są mimo nieznośnej sytuacyi po stronie strejkujących, na właścicieli kopalń panuje zaś straszne oburzenie.

Drożyzna węgla doszła też już do niebywałych rozmiarów. Za węborek antracytu płacą obecnie 30 centów, czyli około 1 Kor. i 80 hal.; za tonę przypadnie więc 37 dolarów. Wielka liczba przedsiębiorstw wstrzymała dla braku węgla wszelki ruch, tysiące robotników jest bez zajęcia.

Anglia odstawia Stanom Zjednoczonym na razie 50 tysięcy ton węgla kamiennego, związek kopalń kanadyjskich dostarcza 100 tysięcy ton antracytu, to wszystko jest jednak niejako kroplą w morzu wobec ogólnego zapotrzebowania.

(Za wzorem hr. Lonyay) O ekskrólowej hiszpańskiej Maryi Krystynie, matce obecnie panującego króla Alfonsa, obiega pogłoska w dziennikach angielskich, że zawarła potajemny związek małżeński z swym nadwornym koniuszym, hrabią Escosura. Wiadomości tej, która pojawiła się dość dawno temu, nie zaprzeczono dotąd. Syn, gdy się o tem małżeństwie dowiedział, robił matce ciężkie wyrzuty i stosunek wzajemny między nimi jest podobno bardzo naprężony. Filozofia życia królowej Wiktoryi i arcyksiężnej Stefanii wytwarza nową szkołę.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 9 października.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę 11 października b. r.: „Jeden dzień", trzy odsłony Adama Krechowieckiego (nowość).

W niedzielę 12 października b. r.: „Hamlet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 11 października br.: „Gagatek pana majstra", komedya w 5 aktach ze śpiewkami.

W niedzielę 12 października br.: Po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", wodewil w 6 obrazach; wieczorem „Gagatek pana majstra", komedya w 5 aktach ze śpiewkami.

Dnia 1-go października przenieśliśmy redakcyę i administracyę do frontowego lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 7 (dom p. Eug. Koziańskiego).

Hołd Maryi Konopnickiej. Uwielbianej swej Pieśniarce, dzieci polskie składają w dniu 19 październ...

Ukochałaś wiek nasz młody
Cudneś piosnki w darze słała,
Święci Polska srebrne gody,
Pokłon bije dziatwa mała,
Że się myśl gdzieś złota kwieci
Cudza krzywda boli żywo,
Że nam braćmi chłopskie dzieci
Twoje żniwo, Twoje żniwo!
Ukochałaś wiek nasz młody,
Wiodłaś piosnką w ducha światy
Święci Polska srebrne gody,
Sypią dzieci wonne kwiaty.

Pod tym tytułem i z takim wierszem znajduje się arkusz adresowy dzieci polskich w lokalu „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie. Dzieci, któreby chciały nazwiska swoje umieścić na adresie, mają się zgłaszać w godz. od 5 do 7 wieczór w Czytelni, dzieci zamiejscowe mają przesyłać nazwiska swoje, napisane na kartach lub zebrane na arkusz, który się załączy do wspólnej księgi adresowej. Dzieci z Warszawy i Śląska wezmą udział w uroczystości i wygłoszą wierszyki ku czci jubilatki. Dzieci krakowskie również uczestniczyć będą w uroczystości.

Winietkę do adresu od polskich dzieci malował 12-letni uczeń artystki-malarki p. Maryi Wolińskiej.

„Konkurs piękności“, farsę w trzech aktach Stanisława Brandowskiego, wystawi w drugą sobotę Teatr ludowy. Sztuka sama przeplataną będzie bardzo dowcipnemi kupletami p. Maryana Skalskiego.

„Konkurs piękności“, jak się dowiadujemy, ma być bardzo wesołą, na zdarzeniach z bruku krakowskiego osnutą farsą.

Drugi koncert w teatrze urządza dyrekcya Filharmonii lwowskiej, w poniedziałek 13 października. Bierze w nim udział znakomity tenor włoski Aleksander Bonci, który wystąpi u nas tylko raz jeden. Zainteresowanie koncertem jest niezwykłe, gdyż Bonci uważany jest w obecnej chwili za pierwszego tenora na obu półkulach. Berło króla tenorów zdobył sobie podczas tournee artystycznego, które odbył zeszłego roku. Poniżej podajemy kilka wyjątków z głosów prasy zagranicznej, która wszędzie wyrażała się o Boncim z najwyższem uznaniem.

Nieumiemny przełożony. — Na zbiegu ulicy Karmelickiej i Podwala miał miejsce nieszczęśliwy wypadek — jedynie wskutek niedbalstwa pewnego czeladnika lakierniczego; pan ten bowiem miał pomalować słup od przewodu elektrycznego tramwajowego, lecz że bał się narazić na upadek z drabinki, po której miał wchodzić, przeto wolał się wyręczyć swym pomocnikiem, chłopcem kilkunastoletnim, Maksymilianem Jasińskim; polecił mu mianowicie samemu wydostać się na wierzch słupa i malować go.

Chłopiec, posłuszny rozkazowi swego przełożonego, wdrapał się na słup i zabrał się do pracy; nie umiejąc się atoli obchodzić z przewodami elektrycznemi, ani nie będąc przez przełożonego uprzedzonym o niebezpieczeństwie, dotknął ręką druta. i w tej samej chwili, rażony prądem elektrycznym, został zrzucony ze znacznej wysokości na ziemię.

Dzięki karygodnemu niedbalstwu i tchórzostwu czeladnika, biedny chłopak poniósł ciężkie obrażenia głowy i klatki piersiowej, oraz ma ubezwładnioną połowę ciała.

Pijani dorożkarze. Froncz Michał i Tomaszewski Jan, dwaj weseli dorożkarze, „łyknęli sobie na kuraż“, co tak dodatnio wpłynęło na ich humory, że zaczęli wyprawiać burdy — i jak głosi dokument urzędowy — przekroczyli przepisy dorożkarskie; ponieważ upomnienie policyanta nie wywarło na nich żadnego wrażenia, przeto odstawiono ich pod „telegraf“ na rekolekcye.

Schwytani. Dwaj znani policyi „rycerze przemysłu“, mianowicie Jakób Kowalówka, wyrobnik rodem z Brzezinki, oraz Michał Duljan, rodem z Radłowca, obaj oskarżeni o kradzież, po długich poszukiwaniach zostali wreszcie przyłapani przez ajentów policyjnych, pp. Karcza i Schimsheimera i osadzeni w areszcie.

Niepoprawny. Przed paru dniami donosiliśmy na tem miejscu o aresztowaniu małoletniego złodzieja, Władysława Duszyńskiego. Zaledwie wypuszczono go na wolność, gdy oto znowu dzisiejszej nocy przyłapano go na brzydkich sprawkach i znowu uwięziono. Widocznie pobyt pod „telegrafem“ nie podziałał umoralniająco na tego obiecującego młodzieniaszka, skoro w przeciągu kilku dni dostał się napowrót za kratki.

Nowy handelek towarów korzennych wraz z pokojem do śniadań otworzyli onegdaj przy ulicy Grodzkiej l. 15, długoletni współpracownicy firmy Antoni Hawełka pp.: Beliczeński i Aksmann.

KRONIKA LWOWSKA.

Chwalebne. Dowiadujemy się, że „Bank krajowy“ przystąpił do „Krajowego Związku Przemysłowego“ z udziałem 20.000 koron pod warunkiem, że zastrzeżoną będzie mu ingerencya w zarządzie Związku przez prawo proponowania jednego członka dyrekcyi i trzech członków Rady nadzorczej. Cieszyć się wypada, że instytucya ze wszech miar na poparcie zasługująca — jaką jest „Krajowy Związek Przemysłowy“ — uzyskała nietylko materyalny zasiłek, lecz i moralne poparcie ze strony „Banku krajowego“, którego krok powinien być przykładem dla innych instytucyj finansowych w kraju.

A więc proces. Po długich debatach, rokowaniach, przygotowaniach i układach, gmina miasta Lwowa wniosła do sądu skargę przeciwko gal. kasie oszczędności o obowiązek wybudowania względnie wykończenia jubileuszowej fundacyi, gmachu dla miejskiego muzeum przemysłowego. Cyfrowo pretensya ta wynosi 333.390 kor. Gal. kasa oszczędności zobowiązała się już w lecie na podstawie formalnej ugody, że przedsiębiorcy wykończenia budowy p. Żychowiczowi wypłaci cenę kosztorysową 180.000 koron, skoro gmach w istocie będzie wykończony. To jednak byłaby forma zaliczki, aż do czasu wyniku procesu, który gal. kasa oszczędności życzy sobie mieć wytoczony i w którym przyrzeka zaniechać dla obrony swej wszelkich środków prawnych. Gdyby jednak mimo tej zapowiedzianej bierności kasy, nie gmina lecz kasa wygrała, natenczas powstałby dla gminy dług w wysokości tych wydatków, jakie poczyni kasa w formie zaliczki na wykończenie i urządzenie gmachu muzealnego. Kasa-wierzycielka przyrzeka na ten wypadek gminie przyznać jak najdogodniejsze warunki spłaty. Prawnicy są jednak zdania, że sprawa zakończy się wygraną gminy, bo po tej stronie słuszność najoczywistsza.

Uczczenie pamięci Tadeusza Kościuszki. Polskie Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie, urządza w sali własnej w niedzielę 12 b. m. w celu uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi ze współudzia-

łem pny Ogrodnikówny, uczenicy p. Wysockiego i pni Rotter. artystki teatru miejskiego.

Lista otwarta w kancelaryi Tow. dla członków, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych od godz. 5—8 wieczorem.

Zabił się własną kosą. Z Nowego Sącza donoszą nam: W tych dniach, około godziny 10 wieczorem znaleziono w gminie Łabowcu, na ścieżce polowej, zwłoki tamtejszego włościanina, Asafata Kopylczaka, w pozycyi siedzącej.

Powodem śmierci, o ile dochodzenia przeprowadzone przez żandarmeryę wykazały, miało być przecięcie kosą szyi poniżej ucha, spowodowane upadkiem Kopylczaka.

Samobójstwo. Ze Stryja donosi nam korespondent (l): W niedzielę odebrał sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce 45-letni białoskórnik Henryk Weinert. Powodem samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy, spowodowany nadmiernem używaniem trunków.

Żywcem spalone dziecko. Z Tłumacza donoszą nam: Onegdaj wybuchł tutaj ogień w stodole mieszczanina Franciszka Maceka, którego ofiarą padł prócz stodoły także sąsiedni dom mieszkalny. W płomieniach zginął 6-letni synek Maceka.

Śmierć muzykanta na weselu. Ze Strzyżowa donoszą nam: Onegdaj odbywało się w gminie Szufnarowej wesele włościanina tamtejszego Wojciecha Tomaszewskiego. Gdy orszak weselny powracał od ślubu z kościoła parafialnego w Niewodnej z muzyką na czele, jeden z muzykantów, 26-letni Franciszek Dygas padł nagle na gościńcu i wyzionął ducha. Powodem nagłego zgonu miał być udar sercowy.

Zięć zamordowany przez teściów. Z Kosowa telegrafuje nam korespondent (b): Do tutejszych aresztów przystawiono włościan Fedora i Maryę Hryckalików ze Starego Kossowa, którzy po sprzeczce zamordowali własnego zięcia, Iłaka Gordeja. Przedsięwzięła na zwłokach zamordowanego obdukcya sądowo-lekarska wykazała pęknięcie czaszki, spowodowane trzykrotnem cięciem siekierą w głowę, oraz złamanie pięciu żeber.

Śmiertelny wypadek. Z Mościsk piszą nam: Dziewięcioletnia córka tutejszego karczmarza, Bajla Kupfer, bawiąc się onegdaj obok budynku szkoły ludowej męskiej, wylazła na znajdującą się przed budynkiem bramę. Brama z powodu nadgnicia słupów runęła i zabiła Bajlę na miejscu.

Śmierć w wagonie kolejowym. W pociągu kolejowym, zdążającym onegdaj z Delatyna do Lwowa zmarła nagle na stacyi w Starem Siole 47-letnia żydówka Chaja Zimmer. Komisya sądowo-lekarska z Bobrki stwierdziła śmierć wskutek „miserere", poczem zwłoki pochowano na cmentarzu żydowskim w Bóbrce.

Straszny pożar. Z Sambora donosi nam korespondent (w): Franciszek Jaszczyszyn, 8-letni syn Jana Jaszczyszyna, rolnika w Łanowicach, bawiąc się onegdaj zapałkami, zatknął palącą się zapałkę między deski stodoły i wzniecił pożar. Przy znacznie silnym wietrze przybrał pożar szybko wielkie rozmiary, zwłaszcza, że z ludności miejscowej było bardzo wiele osób na targu w Samborze, lub zatrudnionych w polu.

Pożar zniszczył 18 zagród włościańskich, ogólnej wartości około 20.000 koron.

Wszyscy pogorzelcy byli ubezpieczeni w Krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na kwotę 13.000 koron.

Zabójstwo. Ze Stanisławowa donosi nam korespondent (z): Onegdaj w nocy we wsi Czukałówce zastrzelił tamtejszy włościanin i zarazem strażnik leśny Paweł Moroz, włościanina Jakiwa Hrynyszyna, również z Czukałówki.

Krytycznego wieczoru wracali obaj w licznem towarzystwie włościan w podchmielonym stanie z karczmy do domu.

W drodze powstała między nimi sprzeczka o szkodę polową, którą Hryczyszyn wyrządził Morozowi i wskutek której zmuszony był zapłacić grzywnę w kwocie 2 koron.

Od sprzeczki przyszło do bójki w czasie której Moroz celnym strzałem ze strzelby położył Hryczyszyna trupem na miejscu. Moroz po dokonaniu czynu zbiegł do Stanisławowa, gdzie się sam zgłosił do sądu.

Utonięcie dziecka. Półtrzecia roku licząca córeczka włościan Melnyków z Pczan, — jak donoszą nam z Żydaczowa — pozostawiona w domu bez należytego dozoru przez rodziców, opuściła w czasie ich nieobecności chatę i poszła nad młynówkę. Pośliznąwszy się na brzegu, wpadło dziecko do wody i z braku natychmiastowego ratunku utonęło.

Śmierć w płomieniach. Z Nadwornej piszą nam: Włościanin z Bednarówki. Feliks Magda, pasąc onegdaj bydło na swem polu, rozniecił ogień dla ogrzania się. Razem z Magdą było na polu także kilkoro dzieci innych włościan. Po pewnym czasie odszedł Magda do domu, pozostawiając dzieci przy ognisku. Jedno z dzieci, 9-letnia Anna Kozmidor, przybliżywszy się jednak za blisko do ognia, zapaliła na sobie ubranie, i zanim nadeszła pomoc, tak silne odniosła poparzenia na całem ciele, że w 3 godziny po wypadku zmarła.

Siedm zagród włościańskich spłonęło w tych dniach w Woli pławskiej, w powiecie mieleckim. Szkoda wynosi około 16.000 koron.

Z Rohatyna donoszą nam: Onegdaj popołudniu wybuchł w Koniuszkach pożar, który przy silnym wietrze pochłonął do szczętu 9 gospodarstw włościańskich wraz z nagromadzonymi zapasami zboża. Ogółem spaliło się 28 zabudowań a szkoda zupełnie nieubezpieczona wynosi przeszło 15.000 kor. Przyczyną pożaru był 4-letni syn tamtejszego gospodarza Michała Ilkowa, który chcąc upiec sobie kukurudzę, wzniecił ogień na podwórzu koło domu.

Samobójstwo włościanina. W Wrocowie, powiatu gródeckiego, odebrał sobie onegdaj życie powiesiwszy się na sznurze we własnej stodole, Paweł Borowiec. Powód samobójstwa niewiadomy

---

Zemsta „narzeczonych". Jak panny niemieckie radzą sobie w sprawach sercowych z uwodzicielami, świadczy fakt podany przez nadreńskie dzienniki. W miasteczku Heidelkrug, w okolicach Akwizgranu, mieszkał młodzian wielce kochliwy. Trzy panny naraz cieszyły się jego względami. Każda z nich uważała się za „narzeczoną". Niestety, pewnego poranku dowiedziały się, że są wzajemnie zdradzane. Postanowiły zemścić się na uwodzicielu. Porozumiawszy się z sobą, wciągnęły go podstępem do pobliskiego lasu. Tam przywiązały do drzewa i ćwiczyły z takim zapałem, że nieszczęśliwy po bolesnej operacyi, przeniósł się do lepszego świata. Potem oddały się w ręce sprawiedliwości.

„Camorra“. W Neapolu rozpoczął się obecnie olbrzymi proces przeciw b. deputowanemu Casale i towarzyszom, oskarżonym o przekupstwo urzędników, fałszowanie aktów, nadużycia administracyjne i wiele innych przestępstw i zbrodni. Proces ten budzi powszechną ciekawość. Pięćdziesięciu kilku adwokatów bronić będzie oskarżonych. Zastosowali oni zaraz na pierwszem posiedzeniu rodzaj obstrukcyi sądowej, polegającej na przeróżnem tłumaczeniu kodeksu postępowania karnego i cywilnego. Wobec tego, że do rozprawy powołano przeszło 300 świadków i że są tu również w grze sprawy cywilne gminy, przeto powszechnie spodziewają się, że rozprawa potrwa conajmniej 6 miesięcy. Proces Casale'a, jako następstwo procesu, który ten deputowany wytoczył poprzednio socyalistycznemu dziennikowi „La Propaganda“, będzie ostateczną likwidacyą „Camorry“, która miała swą siedzibę w Neapolu w łonie rady miasta i jego zarządu. Całe Włochy zajmują się niezwykle tym rozgłośnym procesem, który lud nazwał „procesem kamorrystów“.

Ciekawy proces — porusza obecnie cały New-York. Główną rolę w procesie odgrywa słynna aktorka amerykańska Laura Biggar, która niedawno po śmierci znanego milionera Henryka Bennetta wystąpiła przeciw spadkobiercom o wydanie spadku w wysokości kilku milionów — jej jako prawnej żonie nieboszczyka. Na poparcie swego prawa — przedstawiła sądowi już stwierdzone przysięgą zeznania rzekomych świadków — i proponował się wyraźnie na jej korzyść. Wczoraj jednak strona przeciwna wniosła dokumentami stwierdzony dowód, iż skarżąca zaślubioną jest zupełnie innej osobie.

Mimo okazanej przez panią Biggar gotowości natychmiastowego — zrzeczenia się wszelkich pretensyi, adwokat rzeczywistych spadkobierców zażądał uwięzienia zarówno jej jak i wspólników sprawy pod zarzutem krzywoprzysięstwa — czemu zebrany w tym sąd bezzwłocznie zadość uczynił.

Sensacyjna zbrodnia.

Głośna zbrodnia w Paryżu zdarzyła się świeżo onegdaj. Jako sprawca zgłosił się na posterunek policyi przy bulwarze Malesherbes z brzaskiem dnia tego młody inteligentny człowiek Albert Loste. Głosem dławionym przerażeniem oznajmił komisarzowi policyi, iż w mieszkaniu swem przy ul. Clichy zamordował swą kochankę.

W towarzystwie 2 agentów udano się na wskazane miejsce, gdzie uderzył wszystkich pełen grozy obraz. Na posadzce leżała młoda piękna kobieta z poderżniętem gardłem już bez życia. W dniu fatalnym odwiedziła ona Loste'a, z którym utrzymywała bliższe stosunki od czerwca, bez wiedzy rodziców. Spotkanie tym razem owiane było jakiemś pozornem zniechęceniem ze strony kochanka. Mając już odejść Marcelina Perrin chciała wywołać uczucie zazdrości w kochanku. Wskazała mu na stojącego na przeciwległym chodniku pięknego mężczyznę i zapytała czy byłby Loste o niego zazdrosnym. To wystarczyło do zbudzenia podejrzeń w kochanku, który zaczął jej zadawać pytania, Marcelina odpowiedziała z żartobliwym śmiechem. Lost oddalił się do przyległego pokoju, a zażywszy tam według swego zwyczaju większą dozę opium oświadczył jej, że się otruł i za godzinę umrze. Marcelina sądząc, że mówi to tylko dla wypróbowania jej miłości, miała się zachować tak dwuznacznie, iż kochanek uniesiony szałem, zaczął ją dusić rękami za szyję, a widząc, że ofiara obalona na ziemię jeszcze się podnosi schwycił brzytwę i poderznął jej gardło.

W pierwszej chwili dla niepoznaki, zaczął zmywać sączącą się krew i przypiął do jej sukni kartkę z adresem jej rodziców. Sam wziąwszy rewolwer udał się do przyjaciela aby oznajmić mu o zbrodni a potem się zabić. Tu jednak rozbrojony dostał inną radę, której usłuchał, oddając się w ręce sprawiedliwości.

Straszne samobójstwo.

(Ilustracya na stronie tytułowej).

W warsztatach fabryki wyrobów stolarskich Arduina Prembergera w Gracu zdarzył się onegdaj wypadek samobójstwa przerazającego swoją okropnością.

Zajęty u Prambergera 20-letni czeladnik Antoni Feigl rzucił się w zamiarze samobójczym na pas transmisyjny maszyny parowej.

Pas porwał go i cisnął z taką wściekłą siłą o ścianę, że trup Feigla przedstawiał tylko jednę bezkształtną masę. Czaszka pękła na miazgi, a mózg z niej rozprysł się po ścianie; ręce i nogi były kilkakrotnie złamane; prawie ani jedno żebro nie pozostało całe.

Z jesieni.

Przez jesienne mgły,
Przez jesienną dal,
W pośród ludzkich dusz
Idzie sobie żal,
Idzie sobie żal,
Ciche dusze rwie,
Czasem jękiem łka,
Czasem spłynie w łzie. —

Hej, ty żalu, ty,
Idź wśród takich dusz,
Co wyleją w łzach
Wszystkie ciosy burz —
Ale na co ci
Taką duszę rwać,
Co jej nie chciał los
Nawet i łez dać? —

Aniela Bogusławska.

Telegramy „Kuryerka Krak.“

Genewa. (*Strajk*). Przeszło 200 delegatów robotników uchwaliło rozpocząć strajk ogólny.

Paryż. (*O szkoły klasztorne*). Arcybiskupi i biskupi francuscy wystosowali do senatorów i deputowanych pismo z wyrażeniem nadziei, że parlament stosownie do zasady o wolność sumienia uwzględni przedłożoną sobie prośbę o autoryzacyę 500 kongregacyi.

Paryż. (*Strajk górników*). Komitet narodowy górników, wystosował mowę, zwracającą się do proletaryatu francuskiego. W odezwie tej oświadcza komitet, że zachowanie się górników zostało sprowokowanem przez butne postępowanie towarzystw hutniczych i pracodawców, którzy wcale nie myślą wchodzić w rokowania w sprawie minimalnej płacy.

Oliwę kaukozką do maszyn rolniczych
Nr. 0 po Kor. 64. — Nr. 2 po Kor 48 —
Nr. 1 „ „ 56. — Nr. 3 „ „ 44. —
Nr 4 (krajowa) po Kor. 36. — za 100 kg. loco **Kraków**.
Oliwę zecerską — Oliwę rzepakową — Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe — Smarowidło na obuwie nieprzemakalne. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie.
Węże gumowe parciane i spiralne — Latarki stajenne i ręczne — Wiaderka do gaszenia ognia — Szczotki — Zgrzebła do koni — Smarowidła na kopyta — Mydło do siodeł —
Płachty nieprzemakalne.

Lakiery — Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Kalosze rosyjskie i amerykańskie — Podeszwy wkładkowe do bucików — Podeszwy gumowe — Pantofle domowe — Artykuły gumowe chirurgiczne.
Przyrządy lekarskie.
Papier klosetowy. 53

Rynek L. 37 Linia A—B. **REIM i SPÓŁKA KRAKÓW** **Rynek L. 37 Linia A—B.**

Perfumy, Mydła, Woda kolońska, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, środki do konserwowania zębów, Przybory do golenia, rozpylacze do perfum, oraz inne artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe, Kasetki z farbami, kompletne przyrządy do wszelkich umalowań n. p olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania

Drobne ogłoszenia.

Uczennica III. klasy wydziałowej poszukuje lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryerka Krakowskiego" pod A. W.

Nafta niezapalna salonowa, mydło karawanowe Marya Szklarczyk, Karmelicka 5. 147

W Dębnikach, ul. Pocztowa l. 153, są dwa pokoje i kuchnia do wynajęcia, ewentualne objęcie administracyi domu lub do sprzedania. Wiadomość na miejscu.

Stenografii niemieckiej wyucza każdego w 18-tu lekcyach, ręcząc za pomyślny wynik. Godziny od 6—8 wieczór. Adres A. G. Dietlowska Nr. 60.

Sprzedaję kapelusze jesienne ubrane, po najtańszych cenach, przyjmuję stare do odświeżenia, fasony do przefasonowania, odprasowania i pióra do fryzowania. Salon mód Eugenii, ul. Wielopole 10 187

Sklep korzenny w małem miasteczku połączony z wyszynkiem wódek, piwa, dobrze się rentujący, zaraz do sprzedania. Wiadomość Jan Żmuda, Marcyporęba p. Brzezina. 186.

Sklep z naftą z powodu interesów familijnych, z wolnej ręki tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Radziwiłłowska l. 33, Marya Gargul. 188

E. LEICHT
Kraków, ul. Pijarska l. 19,
poleca swój
najtańszy skład o razów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Nowo otwarta kawiarnia
JÓZEFY KRZYSZTOF
ul. Wolnica l. 10.
poleca najlepsze napoje po tanich cenach. Zdrowa i smaczna kuchnia.

Dwapokoje

na parterze w oficynie
do wynajęcia każdego czasu przy ul. Karmelickiej l. 7.
Wiadomość u stróża.

ANTONI TABOR
Majster szewski
oraz
Sprzedaż obówia
Męskiego, damskiego i dziecinnego
własnego wyrobu.
Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.
Kraków, ul. Zielona L. 2.

R. Ditmar **Kraków, Rynek 13,**
poleca
Lampy wszelkiego rodzaju,
Piece i kuchnie naftowe,
Naftę nie eksplodującą, po cenie targowej.
(Na kupony jak zwykle taniej.)
Odstawa do domu od 5 litr. począwszy. 169

95 **Pracownia Jubilerska**
S. ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 28, (obok c. k. Dyr. policyi).
Wykonuje 1. parę ślubnych obrączek ze złota dukatowego od zlr 20 do 35 i wyżej, 14 karatowego od zlr. 8 do 15 i wyżej 6 karatowego od zlr. 4 do 8 i wyżej
Wszelkie zamówienia przyjmuje.
Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.
— Przekłuwa uszy maszynką —

Najtańsza i najlepsza kuchnia w Krakowie, jest tylko przy ulicy **Floryańskiej l. 31,** pod firmą: **T. Bochnak**
poleca przez cały dzień gorące potrawy śniadania obiady i kolacye w czwartki i w niedziele
flaczki warszawskie. 190

A. Bernacki,
Kraków, ul. Sławkowska 6,
poleca swój
Magazyn sukien męskich
z pracownią pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie, z własnych materyałów lub z dostarczonych.

W Piwiarni Trzcinickiej
Kuchnia hygieniczna
Wszystkie potrawy na maśle
Ceny niskie.
Piwo znakomite o sławie europejskiej i światowej.
Piwo z Trzcinicy Bawarskie i Eksportowe.
Porter zalecany przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów. 70
Piwiarnia i Reprezentacya
Kraków, ul. Szewska 13, — ul. Jagiellońska 5.

Główny skład!
LAMP i NAFTY
z rafineryi 69
Adama hr. Skrzyńskiego
Kraków, Szewska Nr 3.
Jan Erker.

Jedyna w Kraju
Fabryka pasów maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18,
poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami i dyplomem honorowym nagrodzonym został. 104

Konc. Zakład sprzedaży i kupna HELENY TELESZNICKIEJ ul. Szewska l. 21,
do sprzedania: Sypialnię stylową, Fortepiany, Pianina, Garnitury mebli, nowe i stare Kredensa, Salonki, Dywany, Obrazy, Lampy, Biżuteryę, Serwis porcelanowy, Garderobę damską i męską i wiele ładnych przedmiotów. Poszukuje się też ładne umeblowanie salonu do 1600 koron. Wymienione przedmioty przyjmuje się w komis.

Lekcyj Gry Fortepianowej
udziela
w domu, po za domem i na prowincyi
Józef Machowski
uczeń Dra Prof. Franciszka Bylicki
Kraków, ul. Karmelicka Nr. 32, 91
parter — oficyna.



Zmiana lokalu! **Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci**
oraz skład Gorsetów **Zofii WĘGRZYNOWICZ**
został przeniesiony z ulicy Floryańskiej l. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, I. piętro, u Wgo Deptucha.
103



Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.